**DZIEŃ PIERWSZY**

**„Gęstość zaludnienia. Historia wybuchu“**

To, co nas prowadziło do tego pomysłu, to chęć zmierzenia się z inną niż teatralna przestrzenią. Ten spektakl ma taką wymowę, że, oczywiście, posługujemy się tekstami osób doświadczonych Czarnobylem, ale odwołujemy się w nim do pojęcia katastrofy w wielu różnych wymiarach i posługujemy się całą siecią skojarzeń, które mają także wizualne odniesienia. Już przy tworzeniu przywoływaliśmy obrazy różnych miejsc naznaczonych niepokojącą, trudną atmosferą: sklepu rybnego, piwnicy, starych fabryk… I teraz, przygotowując festiwal, „przypomnieliśmy sobie” o Łasztowni. Teren Portu Rybackiego GRYF rozpoznawaliśmy już wielokrotnie. Tam realizowaliśmy projekty *site specific* (pierwsze z nich jesienią 2006 roku, kilka miesięcy po odejściu Zygmunta), tam wpisywaliśmy festiwalowe widowiska i kameralne spektakle, tam koncentrowaliśmy nasze działania „w poszukiwaniu tożsamości miejsca”. To przestrzeń niejednoznaczna, trudna, bolesna, ale też malownicza, naznaczona chropawą, nieoczywistą historią. Pamiętam, że często mówiliśmy o niej: brzuch miasta. I teraz, w tym naszym bardzo osobistym kontekście, z ważnym dla nas i niełatwym spektaklem, z ważnym festiwalem postanowiliśmy tam wrócić.

Dariusz Mikuła

**DZIEŃ DRUGI**

**„Dziady polsko-japońskie/Soreisai/祖霊際”**

„Czasami sztuka zaświadcza istnienie nieznanego nam świata: żyje zamknięty w nieeuklidesowej przestrzeni, rozwija się w nielinearnym czasie, nabiera kształtu na powierzchni wstęgi Moebiusa. To, co wydaje się zewnętrzne, tkwi wewnątrz, a wewnętrzne widać na powierzchni; fakt artystyczny istnieje w czasie, ale zarazem poza czas wykracza; akt wypływa z ciała i całkowicie zawiera się w ciele, ale zarazem jest czystą duchowością“. Te słowa zapisałam dla siebie 18 lat temu, zapraszając Jadwigę Rodowicz na spotkanie z jej książką „Aktor doskonały. Traktaty Zeamiego o sztuce nō”.

Pamiętam, jak rozmawiałyśmy o tym, że kiedy jesteśmy gotowi i stworzymy odpowiednie warunki, możemy odczytać głębsze warstwy zdarzeń; rozpoznać nową rzeczywistość, która manifestuje to, co pod powierzchnią – coś, co trwało i rozwijało się od czasów, których my nie znamy. Coś, za czym stoją przodkowie. Dzisiaj, ciesząc się na spotkanie po latach z ważną dla mnie kobietą i jej twórczością, zastanawiam się, czy jestem gotowa na zapytanie Guślarza: Kim jesteś?

Najnowszy spektakl Jadwigi Rodowicz jest dla mnie próbą odnalezienia głosu kobiet dotąd pomijanego w realizacjach inspirowanych „Dziadami”; stwarzaniem wspólnoty, która zostaje powołana na czas zdarzenia. To przywoływanie obecności. Miejsce na czas/bezczas, zwany przez autorkę „szarą godziną”, stanem przejściowym między „psem a wilkiem”. Spotkanie z różnymi bytami, zjawiskami. To przypominanie. A wreszcie obcowanie z pamięcią/niepamięcią.

Weronika Fibich

**DZIEŃ TRZECI**
**„Blaszany bębenek”**

**C U K R Y**

**„Gwoli jakiejś tajemnicy”**

Zawsze, kiedy tylko człowiek na moment wypadnie z rytmu obserwowania zjawisk tak dynamicznych, tak ulotnych i tak bardzo wynikających z miejsca i czasu, jak teatr tworzony przez młodych, zostaje na nowo zaskoczony i szeroko otwiera oczy ze zdumienia. Skąd w dzisiejszym, niełatwym dla społecznego bycia świecie wciąż na nowo odradza się ta „analogowa” przecież determinacja do wyrażania siebie na scenie? Dziesiątki nowych grup i dziwnie brzmiących tytułów, tłok na schodach domów kultury organizujących młodzieżowe przeglądy, nocne dyskusje, poranne, wymagające niemałej sprawności fizycznej warsztaty, a najważniejsze to, co zdarza się w międzyczasie, pomiędzy ludźmi. I to ciągle działa.

Siła młodego teatru polega na tym, że stale wymyka się definiowaniu. Do legendy przeszły już wieloletnie spory krytyków i teatralnych nestorów: czy off, czy alternatywa, czy istnieje, czy umarł, czy ma prawo, czy społeczny, czy polityczny, czy autorski, czy z misją, czy eskapistyczny, czy błądzący… Teatr jest, bo za każdym razem na nowo podejmują go ludzie, którzy mają śmiałość nie wiedzieć. I nie dają sobie narzucić jedynie słusznej offowej formy. Nie ma więc jednej formuły na taki młody, offowy festiwalowy dzień. Trzeba pójść za tym, co rezonuje.

Najmłodsi laureaci konkursu The Best OFF to nastoletni jeszcze, ale już doświadczeni kilkuletnim terminowaniem rzemiosła aktorzy oraz ich reżyserka: Grażyna Tabor. Twórczyni Teatru Tetraedr przeszła wspólną teatralną drogę z wieloma już pokoleniami – swoje kolejne zespoły wyposażyła z jednej strony w świadomość narzędzi i doświadczenie, z drugiej zaś we wrażliwość i słuch na ważne tematy, wyczytywane z ważnych książek i przekładane na ruch, obraz, działanie. Przekładane na to, co osobiste, ich dotyczące, niosące ich historię. Razem robią teatr trochę jakby niedzisiejszy, a przecież niezwykle mocny i współczesny.

Nieczęsto zdarza się tak dojrzała młodość w teatrze.

Marta Poniatowska

**DZIEŃ CZWARTY**
**„EMDR (eyes, movement, donbas, renegade)”**

O tym, że poznałem Pawła zadecydował przypadek. Pamiętam, że bardzo mocno przeżywałem to, co działo się w 2014 roku na Majdanie i temat Ukrainy stał mi się wtedy mocno bliski. I potem, już jak toczyła się wojna w Donbasie, dotarł do mnie list-apel o uwolnienie ukraińskiego reżysera, Pawła Jurowa. Podpisałem.

Potem były spotkania na festiwalach i wreszcie otwarte czytanie jego tekstu w Kanie. Teraz, po pięciu latach, tekst przybierze postać sceniczną i stanie się to tutaj − w naszej przestrzeni. To była długa droga Pawła – od wersji publicystyczno-dokumentalnej, przez nasycanie tego czymś coraz bardziej osobistym, włączenie w bardzo intymny proces terapii, aż do momentu, w którym następuje (ma nastąpić) rodzaj uwolnienia. Oczywiście, doświadczenie urazów związanych z przeżyciami granicznymi, gdy grozi utrata życia, pozostają w człowieku na zawsze, tym bardziej, że ta wojna – podobnie jak wiele innych na świecie – dalej trwa i przez cały czas wiele osób jest poddawanych takim przeżyciom. I to dla niego nie jest łatwe – ta teatralna wiwisekcja. Ale robi wyłom w swojej prywatności po to, żebyśmy mogli, poprzez niego, zajrzeć w naturę ludzką.

 Festiwal to dla nas czas święta – i jest się z czego cieszyć: żyjemy na takim skrawku ziemi, gdzie nie ma otwartego zbrojnego konfliktu. Ale wiemy jak blisko to jest. I zawsze w naszym rozumieniu festiwal jest takim przenikającym się połączeniem świadomości tego, że możemy się cieszyć, z tym, że jesteśmy partnersko odpowiedzialni za tych, którzy gdzieś obok się z czymś zmagają. Jest takim znakiem i ukłonem wobec tych wszystkich, którzy dzielą z nami tę ziemię − że nie są sami.

Poza tym od jakiegoś czasu bardzo lubię projekty, które się długo budują, w których wybrzmiewają podobne do moich tonacje. Tu facet przez wiele lat opowiada jakąś historię, która go osobiście dotknęła: sam staje na scenie, opowiada o sobie – i dotyczy to rzeczy i uniwersalnych, i aktualnych, i lokalnych jednocześnie. To tworzy dla mnie spójną całość. I teraz jest szansa, żeby się to − na naszej scenie − dopowiedziało.

Janek Turkowski

**DZIEŃ PIĄTY**
**„IBSEN: GHOSTS” spektakl dla widzów dorosłych**

**Jarzębina (Kocudza) i Riho Ensemble (Gruzja)**

Puste noce to stary, prawdopodobnie przedchrześcijański obrzęd, w trakcie którego cała społeczność schodziła się, by towarzyszyć zmarłemu w noc przed pogrzebem. Potrzeba, by gromadzić się nocą wokół ciała, wspólnie spędzać czas zawieszenia, odwróconego porządku, w którym − jak wierzono − „tu” już go nie było, a „tam” jeszcze nie dotarł, była silniejsza niż zakazy kościoła, zwalczającego ten obrzęd od czasów średniowiecza. Nie na tyle jednak silna, by puste noce wytrzymały próbę ostatnich dziesięcioleci. Jedna ze śpiewaczek, zapytana przeze mnie o to, dlaczego właściwie prowadzi od lat nocne spotkania na Kaszubach odpowiedziała: „Bo chyba się zmarłemu ten czas należy, prawda?”.

Czy człowiek współczesny, pozbawiony starych wzorców staje całkiem bezradny wobec największego tabu ponowoczesnej cywilizacji? Czy wykształca jednak inne, alternatywne sposoby towarzyszenia? Czy wypracowane przez pokolenia tradycje można zastąpić nowymi? Wreszcie: czy istnieje możliwość, by odnaleźć łączniki, spoiwa, mosty na styku pozornie opozycyjnych perspektyw, narracji, światopoglądów? Między tradycyjnym a nowoczesnym, indywidualnym a zbiorowym, wschodnim a zachodnim?

Zestawienie radykalnego niemieckiego teatru, który towarzyszył w ostatnich tygodniach życia 81-letniej Margot, posługującego się nowoczesnym językiem, uderzającym w mity funkcjonujące w zbiorowościach z najstarszymi pieśniami pogrzebowymi prezentowanymi w unikalnej formie dialogu polskiego jednogłosu z archaiczną polifonią gruzińską może wydawać się ryzykowne. Mam nadzieję, że pozwoli jednak rzucić więcej światła, poszerzyć zarówno widzom, jak i samym artystom złożony kontekst postrzegania i przeżywania tego szczególnego czasu. A poza tym: czy fenomen ostatniego z rytuałów przejścia nie wyraża się najpełniej właśnie w napięciu między misterium grozy i fascynacji?

Rafał Foremski

**DZIEŃ SZÓSTY**
**„Democracy”**

**ORKESTA MENDOZA**

Jak to się dzieje, że pompon z beretu staje się piłką, która płynie w przestrzeń po niewidzialnym torze? Że kiedy proszek zasypuje oczy aktora, powodując u niego sztuczne łzy, widza ściska za gardło? Plastyka sceniczna, inżynieria, alchemia, abstrakcyjny humor sprawiają, że wsiąkam całkowicie i daję się wciągnąć w cudownie wizualne „oszustwo”. Akhe to dwóch charyzmatycznych artystów – Maxim Isaev i Pavel Semchenko, tworzących światy przez obrazy. Owe obrazy wypełniane są emocjami za pomocą niezwykłych rozwiązań techniczno-technologicznych, bez potrzeby używania klasycznych technik  aktorskich. Niezwykła wyobraźnia połączona z ekstremalizmem rozwiązań powoduje niezapomnianą mieszankę wybuchową. Ogromną przyjemnością jest poznawanie tego świata zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz.

Miałam szczęście uczestniczyć w procesie twórczym budowania spektaklu plenerowego „Gap Filling”(koprodukcji Teatru Kana&Teatru Akhe). Nadawanie życia obiektom, które stają się niezbędne w opowiedzeniu ważnej historii, często osobistej i dotkliwej, realizowanie wizji, kreowanie wspólnie nowej rzeczywistości to niezwykłe doświadczenie. A kolejne nasze wspólne wyzwanie jest właśnie w procesie...

Chcąc dzielić z Państwem przyjemność i ciekawość podążania za szalonym światem tej alchemicznej grupy, zapraszam na spektakl „Democracy”. Uchylając rąbka tajemnicy: zamówiliśmy właśnie 600 litrów oleju. W jaki sposób zostanie wykorzystany? Czym nas zaskoczą? Jak daleko tym razem przesuną granice?

Bibianna Chimiak

**DZIEŃ SIÓDMY**

**Rodzinno-sąsiedzkie Święto Ulicy**

**„W piwnicy Ducha Gór”**

**„Bill Bombadill Show”**

**„Mundinsky”**

**Rodzinne miasteczko zabaw, kolorów i smaków**

**Urodzinowe ciacho**

**„Life Short Stories”**

**„Bazar”**

**„Punto y Coma”**

Z tym Siódmym dniem jest tak, że zachciało mi się nawiązać do miłego wspomnienia: do niezapomnianej atmosfery pierwszego festiwalu, kiedy Aleję Fontann na jeden dzień zamieniliśmy w uliczny żywioł zabawy i poczuliśmy, jak bardzo było to temu miastu potrzebne, jak powołało się wspólnotowe święto.

Oczywiście, nie będziemy tego powtarzać − skala jest zupełnie inna i inaczej w tej chwili rozkładamy akcenty. Ale jest też tak, że rzeczywiście tym pierwszym najmocniejszym impulsem, który dał początek całej naszej „spoiwowej” historii była współpraca z nieżyjącym już Romualdem Popłonykiem – buskerem, który jeżdżąc po świecie, zapraszał sobie podobnych i przez wiele lat budował we Wrocławiu kolorowy festiwal Busker Bus (który zresztą do dzisiaj istnieje). I jemu ten dzień jest w jakiś sposób dedykowany.

Z drugiej strony od początku myślałem, żeby – idąc tropem kilku ostatnich edycji – zaznaczyć naszą obecność jak najbliżej Kany: w domu, w sąsiedztwie, na Łące. Chodzi o powołanie takiej społecznej, sąsiedzkiej, rodzinnej energii spotkania – tym bardziej, że wreszcie udało się zgrać termin festiwalu ze świętem patronów naszej ulicy: świętych Piotra i Pawła. Chcemy oddać ten dzień wspólnej zabawie, integracji, byciu razem. Zapraszamy widzów, artystów, przyjaciół, mieszkańców, dzieciaki – mam nadzieję, że każdy odnajdzie tu trochę odpoczynku, radości i kawałek spotkania.

Dariusz Mikuła